Rok XLII | Niedziela 21 kwietnia 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 16

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i *X. MICHAŁ RĘKAS*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Kształcenie światopoglądu katolickiego w szkole

Sposób badania naukowego a w związku z tem także nauczania szkolnego pozostaje zawsze w ścisłej zależności od prądów umysłowych danej epoki. Można mówić na podstawie doświadczenia wieków o dwóch zasadniczych metodach naukowych: syntetycznej i analitycznej. Pierwsza z nich jest wykładnikiem uniwersalistycznych prądów umysłowych, które usiłują sprowadzić rzeczywistość do jak najdalej idącej jedności oraz elementom ogólnym i całościowym daje pierwszeństwo przed jednostkowemi i cząstkowemi. Druga zaś metoda wyrasta na podłożu indywidualistycznego światopoglądu, który w świecie podkreśla raczej wielość, niż jedność, i dlatego właśnie przypisuje większe znaczenie jednostkom i częściom, niż ogółowi i całości. W pewnych okresach kulturalnego rozwoju ludzkości przeważała jedna z tych metod. Syntetyczna metoda była cechą charakterystyczną greckiej nauki z okresu jej najświetniejszego rozwoju za Platona i Arystotelesa, ona też nadawała ton nauce średniowiecznej. Podstawę zaś tej metody stanowi teorja poznania, wedle której umysł ludzki nie jest intuicyjny, a więc nie ujmuje odrazu rozprószonego mnóstwa szczegółów, lecz wpierw tworzy sobie ogólny obraz rzeczywistości dzięki zdolności do abstrahowania. Oczywiście poznanie umysłowe drogą abstrakcji musi być siłą rzeczy ogólnikowe i mgliste, choć przez to nie traci nic na pewności. To ujmowanie całości, nie gubiącej się w drobiazgach, świadczy o zdolności umysłu do syntetyzowania. Skoro zaś synteza jest istotną i podstawową czynnością umysłu, to wynikają stąd ważne wnioski dla metody badań naukowych. Tem, co pierwsze i najbardziej narzuca się umysłowi, jest ogólny pogląd na rzeczywistość, która dzięki takiemu jednoczącemu działaniu staje się łatwiej dostępną dla poznającego. Przeto w rozumowaniu dowodzącem, które musi wychodzić z danych upewnionych, należy w tym wypadku wziąć za punkt wyjścia ogół, gdyż tylko on jest bezpośrednim przedmiotem poznania umysłu. Rozumowanie zaś dowodzące, które postępuje od ogółu do szczegółów, nazywa się dedukcyjne. Starożytność klasyczna oraz średniowiecze posługiwały się prawie wyłącznie metodą naukową, opartą na dowodzeniu dedukcyjnem. Rzecz jasna, że ta metoda nie sprzyjała rozproszkowaniu wiedzy ludzkiej na zbyt liczne gałęzie, lecz zdążała do stworzenia jakiejś najogólniejszej nauki, która skupiałaby w sobie całą wiedzę. Rolę tę spełniała przez długie wieki filozofja, której głównym przedmiotem był Bóg. Dlatego charakter kultury średniowiecznej był teocentryczny.

Dopiero w dobie Odrodzenia, gdy począł zwyciężać indywidualistyczny światopogląd, uległa radykalnej zmianie arystotelesowo-scholastyczna teorja abstrakcji umysłowej. Już w XIV wieku Wilhelm Okkam przypisywał umysłowi zdolność intuicyjnego poznania jednostkowych cech rzeczy, jeszcze dosadniej określił intuicyjny charakter myślenia wielki myśliciel francuski Kartezjusz (XVII w.), a za nim poszli jego liczni uczniowie i zwolennicy, wśród tych ostatnich zaś przedewszystkiem racjonaliści. Ta nowa teorja poznania wywarła wpływ na ukształtowanie się nowych metod badania naukowego. Wobec tego, że intuicja umysłowa jest raczej analityczną, niż syntetyczną, metoda pracy naukowej przybrała

WINA MSZALNE
WĘGIERSKIE, HISZPAŃSKIE, FRANCUSKIE i AFRYKAŃSKIE PO CENACH NAJNIŻSZYCH POLECA
ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
W. GŁOWIK 18—26 LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 32
Wysyłam pocztą paczki żywnościowe po 5 i 10 butelek.

w tym okresie charakter analizy. Dzięki temu nastąpiło nieznane dotychczas zróżniczkowanie nauk.

Miejsce dedukcji zajęła w dowodzeniu indukcja, która dziś jest najważniejszem narzędziem pracy naukowca. Zastosowanie jednak w nauce metody analitycznej miało dla filozofji fatalne skutki, bo wprowadziło do nauk dążność odśrodkową, dzięki której coraz to nowe gałęzie wiedzy wyzwalały się z pod władztwa filozofji. Doszło wreszcie w neokantyzmie do tego, że filozofja jako wiedza odrębna właściwie przestała istnieć, a stała się tylko systematyką nauk. Kultura nowożytna, unikająca daleko idących uogólnień, nie zdołała zatrzymać dawnego charakteru teocentrycznego, lecz oparła się na antropocentryzmie. Śmiało można powiedzieć, że proces laicyzowania naszej kultury zaczął się w okresie humanizmu i reformacji.

2. Jaką dziś mamy sytuację? Czy kultura, oparta na indywidualistycznym światopoglądzie i jej metody pracy mają zapewnioną przyszłość? Nie ulega wątpliwości, że indywidualistyczne prądy umysłowe sprowadziły specjalizację i niebywały rozkwit nauk, czego nie widziano w żadnym innym okresie naszej kultury, ale człowiek oddala się coraz bardziej od syntetycznego ujęcia siebie i zjawisk otaczającego go świata. Zagrzebany w badaniach nad malutkim odcinkiem rzeczywistości człowiek współczesny nie widzi, co się dzieje w niedalekiem sąsiedztwie, a już zgoła nie ogarnia dalekich horyzontów. Jakkolwiek przy zwężeniu pola swych badań może dzisiejszy badacz otrzymać lepsze i dokładniejsze wyniki, niż człowiek kultury uniwersalistycznej, to jednak coraz bardziej gubi się w labiryncie zdobyczy naukowych i nie umie złożyć sobie z nich obrazu całości. Wskutek tego idzie naoślep, nie dostrzegając wokoło siebie nic więcej, jak tylko najbliższą mu rzeczywistość. Jego wzrok nie potrafi sięgnąć poza materję do świata duchowego, do Źródła wszelkiego bytu. Materjalizm praktyczny, a także teoretyczny jest nieuchronnem następstwem analitycznej metody badań. W ostatnich jednak latach zaczął budzić się odruch przeciw tej metodzie, którą przesiąkła kultura indywidualistyczna. W wielu gałęziach nauki wraca się dziś do całościowego ujmowania rzeczywistości, co było znamieniem kultury uniwersalistycznej. Ten powrót do dawnej metody uderza szczególnie w psychologji syntetycznej i biologji syntetycznej, które zdaniem wybitnego biologa i myśliciela *Hansa Driescha* wprowadzają pojęcie całości jako pojęcie nierokładalne[1]. Dzięki zastosowaniu syntetycznej metody zaczynamy powracać do dawnych rozwiązań zagadnień psychologicznych i biologicznych. Psychologja nowożytna, która w badaniu stanów psychicznych stosowała mechanizm atomistyczny i dzięki temu duszę uważała tylko za zespół czynności psychicznych, załamała się w ostatnich czasach. *Maks Wundt* uważa asocjacjonizm psychologiczny za ostatecznie przełamany[2]. Podobnie biologja usiłowała do niedawnych jeszcze czasów tłumaczyć życie wyłącznie działaniem sił fizycznych i chemicznych, ale dziś już coraz śmielej mówi o duszach zwierzęcych i ludzkich. *H. Driesch* nie waha się nawet użyć tu terminologji Arystotelesa, nazywając dusze *entelechjami*[3]. W naukach społeczno-politycznych zarzuca się już prawie metodę analityczną, która grupę społ. uważała za mechaniczny zespół atomów ludzkich, a wprowadza się w jej miejsce syntezę. Dzięki temu grupa społeczna nabiera charakteru całości odrębnej od zbioru jednostek. Innemi słowy, uniwersalizm bierze górę nad indywidualizmem społecznym. Tych kilka przykładów świadczy o tem, że nauka współczesna przeżywa bardzo poważny kryzys, który możnaby nazwać kryzysem metody. Tradycyjne metody badań, stosowane przez Arystotelesa i scholastykę, a wzgardzone przez kulturę indywidualistyczną, doczekały się rehabilitacji. Nie jest ona jeszcze całkowitą, ale miejmy nadzieję, że powoli przyjdzie do niej we wszystkich gałęziach nauki. Kryzys nauk świadczy niewątpliwie o przesuwaniu się osi kultury współczesnej, która coraz wyraźniej skłania się do ducha uniwersalizmu średniowiecznego. Mamy tu do czynienia z przemianą światopoglądu. Zobaczmy teraz, jak przedstawia się kryzys metody w nauczaniu religji i wychowawstwie szkolnem?

3. Kultura indywidualistyczna wraz z swym światopoglądem antropocentrycznym nie pozostała bez wpływu na kształtowanie się metod nauczania religji w naszych szkołach. Jak w badaniu naukowem, tak też w nauczaniu szkolnem panowała do niedawna niepodzielnie metoda analityczna, która dąży do rozdrabniania wiedzy, do podawania mnóstwa drobiazgowych wiadomości, do rozpraszania umysłu ucznia na wiele przedmiotów. Pod wpływem takiego nauczania wyrabia się w uczniu zmysł obserwacji i krytycyzmu, dzięki czemu zdolny jest do pomnażania skarbca swej wiedzy coraz to nowemi zdobyczami, ale im bardziej rozszerzają się granice rozproszkowanych wiadomości, tem więcej daje się odczuwać brak związku między niemi. Zadanie szkoły powinno polegać na tem, aby zorjentować młodego człowieka w olbrzymim gmachu wiedzy ludzkiej, podając mu pewną syntezę wszystkiego, co jest przedmiotem nauki szkolnej. Niestety dotychczas szkoła nie daje poglądu na całość, czyli innemi słowy nie wyrabia światopoglądu.

Zdawałoby się, że nauka religji spełnia w szkole rolę czynnika syntetyzującego, dając uczniowi zwarty światopogląd. Gdyby tak było w istocie, to należałoby sobie nawet życzyć, aby poza godziną religji nie dawano w szkole żadnej próby światopoglądu. Niestety tak nie jest, a każdy z nas wie, że nauka religji nie wyrobiła w nim takiego poglądu na świat, który mógłby

[1]) *Hans Driesch*, Philosophische Gegenwartsfragen. Leipzig 1933, str. 83 sqq.

[2]) *Max Wundt*, Ganzheit u. Form in der Geschichte der Philosophie (w dziele zbiorowem p. t. Ganzheit u. Form", pod kierownictwem Feliksa Kruegera. Berlin 1932, str. 16)

[3]) Op. cit. 119, por. 141.

stać się podporą w różnych trudnych sytuacjach życiowych. Metoda nauczania religji jest zgodna z duchem współczesności, częstokroć nawet uważamy sobie to za chlubę, iż idziemy z duchem czasu. Podaje się więc uczniowi obfitą i bardzo urozmaiconą strawę z dziejów Starego i Nowego Zakonu, z historji Kościoła, z dogmatyki, etyki i liturgiki. Mieszczą się tam przeróżne wiadomości, często nieistotne, a nawet zbyteczne, bo niepotrzebnie obciążają pamięć i zaciemniają obraz całości. Nieraz dziwimy się, że nasza inteligencja posiada mało uświadomienia religijnego, że nie zdaje sobie sprawy z istoty katolicyzmu i nie potrafi wczuć się w ducha kościelnego. Skąd to pochodzi, że w kilka lat po ukończeniu szkól średnich inteligentowi prawie nic nie pozostaje z wiedzy religijnej, choć z innych przedmiotów wlecze się za nim jeszcze jakiś cień? Dlaczego w ciągu długich lat szkolnych katecheta nie potrafi wszczepić w młodą duszę zasad, które służyłyby jej później jako drogowskaz życia? Mimowoli nasuwa się pytanie, czy nauka religji spełnia należycie swe zadanie w szkole. Niewątpliwie liczne czynniki stają katechecie na przeszkodzie, jak n. p. destrukcyjna robota pewnych profesorów, którzy nieraz jednem słowem uszczypliwem lub złośliwym uśmiechem niszczą owoc długiej i mozolnej pracy księdza. Mimo wszystko jednak należy szukać głębszych przyczyn takiego stanu rzeczy, a sądzę, że znajdzie się je w dotychczasowym stylu nauczania, który wynika z wiekowego nastawienia kulturalnego europejskiego Zachodu, a który nazwałbym b a r o k o w y m. *Förster* powiada, że barok jest symbolem duchowego rozdwojenia człowieka, bo ziemia całą swą siłą ciągnie ku sobie jego wzrok, utkwiony w Boga i rzeczy nadprzyrodzone. Ciążenie ku ziemskości i przytłaczające uczucie przynależności do świata widzialnego przebija się z wszelkich form baroku [4]. Zdawaćby się mogło, że człowiek, który wzrok swój zwrócił całkowicie ku ziemi, pozna dokładnie sam siebie, w rzeczywistości jednak pozostał on obcy sobie więcej, niż kiedykolwiek dawniej. „Człowiek współczesny — pisze *Förster* — jest jednak obcy sam sobie i rzeczywistości życiowej, i dlatego właśnie staje się obcy także chrześcijaństwu; nie potrzeba mu inteligencji na to, aby przemyśleć wielkie konflikty i problemy ludzkiego życia, lecz na to, aby śledzić wszystkie możliwe interesy i zagadnienia najdalszej peryferji. Nie ma on przed oczami żadnych wyrazistych obrazów tego, czem jest człowiek i życie, dlatego musi żyć teorjami, które musiałyby runąć pod najmniejszem spojrzeniem w głąb własnego serca i otaczających je przeznaczeń" [5]. To ciężkie oskarżenie odsłania nędzę duchową warstwy wykształconej, której światopogląd nie wiele różni się od dziecięcego patrzenia na świat. Chaos wielości, brak powiązania szczegółów w całość i zamało troski o kształcenie światopoglądu — oto zasadnicze cechy barokowego stylu nauczania w szkołach.

[4]) *Fr. W. Förster*, Religion und Charakterbildung. Rotapfel — Verlag Zürich u. Leipzig 1924, str. 335-36.
[5]) Ibid. str. 331.

Z okazji uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim naszym Czcig. P. T. Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom zasyłamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

REDAKCJA.

W tym względzie nauka religji w szkołach nie wyzwoliła się jeszcze z pod wpływu baroku, bo panuje w niej chaos wielości i nie zmierza koncentrycznie do stworzenia jednolitego poglądu katolickiego na całość zagadnień, które człowiek kulturalny może sobie postawić w jakiejkolwiek dziedzinie wiedzy lub praktyki życiowej. Innemi słowy, przeciętny inteligent, który dziś kończy szkoły średnie, nie posiada sztuki orjentowania się w całokształcie ideologji katolickiej i dlatego nie umie poradzić sobie w zawiłych sytuacjach życiowych, załamując się przy lada przeciwieństwie. Co więcej, w szkole nie dowiedział się nawet o drogach, które mogą go doprowadzić do stworzenia sobie przez samokształcenie syntezy katolickiej, a co gorsza nie odczuwa potrzeby szukania jej. Słusznie pyta jeden ze współczesnych pedagogów niemieckich *M. Pfliegler*: „Skąd młody człowiek ma wziąć trwały miernik swego życia, jeśli nie otrzyma jego w nauce religji?" [6]. Nauka religji w szkole ma być przygotowaniem do akcji katolickiej dorastającego pokolenia — powiada jezuita *R. Leder* [7]). Toteż słusznem wydaje się zdanie Pflieglera, że wobec ograniczenia ilości godzin nauki religji ważniejszą jest sprawa dalszego kształcenia się religijnego, niż nawet samo zdobywanie wiedzy religijnej, gdyż tę można nabyć w ciągu lekcyj szkolnych. Dlatego podręczniki religji powinny tak być ułożone, aby wdrażać ucznia do samodzielnego badania w późniejszem życiu zagadnień religijnych [8]). Dodajmy jeszcze, że podręcznik powinien wzbudzać zainteresowanie dla przedmiotu, a nie uczucie odrazy, bo wówczas byłby wprost szkodliwy. Zwyczajnie tak się dzieje, że uczeń po opuszczeniu szkoły nie bierze nigdy do ręki książki o treści religijnej, gdyż albo czuje do niej wstręt, albo uważa ją za niepotrzebną. Czy w dużej mierze nie jest to wynikiem nauczania szkolnego?

(Dok. nast.) *X. Jan Stepa.*

[6]) *Michael Pfliegler*, Das Ziel des Religionsunterrichtes, (Zeitschrift für den katholischen Religions-Unterricht an höheren Lehranstalten 3 [1934] 127).
[7]) *Rudolf Leder*, Die Stunde der katholischen Aktion (Zeitschr.f. kath. R. U, 2 [1934,] 115).
[8]) Op. cit. 127.

PROCES CHRYSTUSA

Pod tym tytułem wydał przed kilku miesiącami X. dr. Eugenjusz Dąbrowski, profesor Seminarjum Metropolitalnego w Warszawie, ciekawą i interesującą pracę, którą warto się bliżej zainteresować z okazji nadchodzącej uroczystości Wielkopiątkowej i zakończenia roku jubileuszowego. Trzeba bowiem wiedzieć, że zagadnienie procesu Chrystusowego było w ostatnich latach w literaturze biblijnej dość często poruszane i różnie ze stanowiska naukowego rozwiązywane.

Czcigodny Autor w pracy swej (obejmującej 56 stron druku) przedstawił duchowieństwu katolickiemu w Polsce z okazji jubileuszu Odkupienia wyniki badań naukowych prowadzonych w tej dziedzinie przez uczonych katolickich protestanckich i żydowskich.

Dla informacji P. T. Czytelników G. K., nieznających powyższego dzieła, podamy z niego najbardziej charakterystyczne i pouczające punkty.

We wstępie podaje Autor powody, które skłoniły faryzeuszów i wogóle starszyznę żydowską do wrogiego wystąpienia przeciw Chrystusowi podczas Jego publicznej działalności a następnie do powzięcia decyzji w sprawie Jego zgładzenia zanim nadszedł dla nich odpowiedni czas skazania Go formalnie na śmierć krzyżową.

Właściwa praca X. D. dzieli się na dwa rozdziały. Pierwszy z nich (str. 9—28) omawia źródła historyczne procesu Chrystusowego, do których należą świadectwa Tacyta, Józefa Flawjusza, a przedewszystkiem ewangelje kanoniczne. Zdaniem Autora Tacyt wspominając w swych „Annales" (15. 44) o skazaniu na śmierć Chrystusa przez Piłata za panowania cesarza Tyberjusza, korzystał z jakichś źródeł, dotąd nam bliżej nieznanych, w każdym razie niechrześcijańskich i nieżydowskich. Treść tego dokumentu Tacytowego jest niewątpliwie jednem z najcenniejszych świadectw starożytności, potwierdzających prawdę opowiadania ewangelicznego odnośnie do śmierci Zbawiciela.

Znane świadectwo Józefa Flawjusza, dotyczące Chrystusa, zawarte w „Antiquitates" (18, 3, 3) uważa Autor zupełnie słusznie za wielu uczonymi katolickimi zasadniczo za autentyczne, z tem jednak zastrzeżeniem, że w późniejszym, bliżej nieokreślonym, czasie jakiś chrześcijanin wprowadził do tekstu drobne uzupełnienia na rzecz boskości Chrystusa Pana.

Opis męki Chrystusowej przekazany nam przez ewangelistów, zasługuje ze stanowiska naukowego w zupełności na wiarę; opiera się bowiem na najstarszej katechezie apostolskiej, spisanej dla ogólnego w Kościele użytku, zanim powstały jeszcze ewangelje kanoniczne. Pierwsi chrześcijanie przypisywali od samego początku niezmiernie wielkie znaczenie śmierci Zbawiciela i dlatego starali się poznać wszystkie szczegóły związane z Jego męką i śmiercią krzyżową. Dokładne zapoznanie się z niemi nawet tam, gdzie apostołowie nie byli naocznymi świadkami, nie było zbyt trudne wobec innych wiarogodnych świadków, pochodzących z najwyższych sfer żydowskich, sprzyjających chrześcijaństwu. Wprawdzie liberalna krytyka protestancka odmawia dotąd charakteru historycznego niektórym szczegółom procesu Chrystusa Pana, uważając je za tendencyjny wytwór pierwotnej gminy chrześcijańskiej, lecz tego rodzaju poglądy odrzuca Autor zupełnie słusznie jako nieuzasadnione. Opisy bowiem męki Pańskiej pochodziły niewątpliwie bezpośrednio od samych apostołów, którzy osobiście czuwali nad ich nieskażonością i starali się zgodnie ze słowami św. Piotra (Dzieje Ap. 4, 20) świadczyć zawsze tylko o tem, co sami widzieli i słyszeli. Rozdział drugi (str. 29—51) zajmuje się właściwym procesem Chrystusa. Przedstawia w nim Autor: 1) uwięzienie Chrystusa, 2) kompetencję Sanhedrynu w czasach Chrystusa, 3) postępowanie przed trybunałem żydowskim, 4) postępowanie przed trybunałem rzymskim, wreszcie 5) krytyczną ocenę wyroku śmierci wydanego na Chrystusa.

Trudniejszym punktem przy omawianiu procesu Chrystusa jest ustalenie faktu, kto dokonał uwięzienia Zbawiciela w Getsemani. Zwyczajnie przyjmuje się, że brali w tem udział także żołnierze rzymscy, bo św. Jan Ew. wspomina (18, 12) o rocie żołnierzy i trybunie. Autor sądzi jednak nie bez pewnego prawdopodobieństwa, że czwarty ewangelista użył powyższych wyrazów w znaczeniu szerszem i zastosował je do świątynnej służby bezpieczeństwa. Rzymianie nie braliby zatem udziału w uwięzieniu Chrystusa, lecz sami Żydzi, jak to zresztą jednomyślnie stwierdzają ewangelje synoptyczne. Trudno nawet przypuszczać, by sam trybun, należący do wyższych dostojników wojskowych, miał osobiście (na wezwanie Sanhedrynu wraz z oddziałem wojska i służby świątynnej) aresztować nieznanego władzom rzymskim przestępcę.

Czy Sanhedryn za czasów Chrystusa miał prawo skazywać na śmierć przestępców, czy też prawo to zostało mu odjęte przez Rzymian?

X. D. podaje w tej sprawie następujące opinje:

G. Rosadi, wybitny adwokat toskański, w dziele swem „Il processo di Gejù" (które w r. 1933 ukazało się w 14 wydaniu) twierdzi, że Sanhedryn nie miał prawa skazywać Chrystusa na śmierć. Według niego proces Chrystusa był aktem gwałtu i przekroczeniem kompetencji ze strony trybunału żydowskiego i jako taki nie miał nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości.

Prawnik paryski J. Juster (z pochodzenia Żyd rumuński) w dziele p. t. „Les Juifs dans l'empire romain" (Paris 1914) wyraził odmienną opinję w tym przedmiocie. Według niego Rzymianie zostawili Sanhedrynowi pełną jurysdykcję nie tylko w zakresie spraw religijnych ale także cywilnych i kryminalnych.

Zdanie to jednak po dokładniejszem zbadaniu całej sprawy okazało się jednak niesłuszne.

W rzeczywistości bowiem, jak stwierdził najwybitniejszy znawca karnego prawa rzymskiego T. Mommsen w swem słynnem dziele „Römisches Strafrecht", Sanhedryn miał prawo sądzić sprawy gardłowe i wydawać wyroki śmierci, ale podlegały one zatwierdzeniu władzy rzymskiej

i tylko przez nią mogły być wykonywane. Sanhedryn mógł zatem aresztować Chrystusa bez zawiadamiania o tem władzy rzymskiej. Rzecz jasna, że musiał on przytem zachować pewne formy przewidziane przez obowiązujący kodeks prawa żydowskiego.

W ustępie trzecim wykazuje Autor, że sąd nad Chrystusem nie odbył się według przepisów prawa. „Już sam fakt (pisze X. D.), że przewodniczącym Sanhedrynu w tym procesie był człowiek, który wydał rozkaz aresztu z wyraźnym celem pozbycia się podsądnego przez śmierć, fatalnie świadczy o prawomocności procesu i poczuciu sprawiedliwości u sędziów" (str. 39 n.). Wyraźnem dalej złamaniem obowiązującego podówczas prawa było urządzenie posiedzenia Sanhedrynu w nocy zamiast w dzień i wydanie zaraz na niem wyroku śmierci na Chrystusa. Według prawa bowiem należało w sprawach gardłowych odłożyć wyrok do dnia następnego, aby tym sposobem dać sędziom odpowiedni czas do namysłu i ostatecznej decyzji. Odbycie sądu nad Chrystusem w wigilję dnia świętego stanowiło również uchybienie ówczesnemu prawu żydowskiemu.

W ustępie czwartym przedstawia A. przesłuchanie Chrystusa przed Piłatem, znane nam dobrze z ewangelij i ostateczne zatwierdzenie wyroku śmierci na Zbawiciela wydanego poprzednio przez Sanhedryn. Jeśli chodzi wreszcie o krytyczną ocenę wyroku śmierci na Chrystusa, której poświęcony jest ustęp ostatni pracy X. D. to zdaniem A., popartem należycie umotywowanemi dowodami, trybunał żydowski ponosi całkowitą odpowiedzialność za wydanie wyroku śmierci na Chrystusa. Dokładne zbadanie dokumentów historycznych upoważnia egzegezę katolicką do twierdzenia, że śmierć Chrystusa była mordem religijnym i politycznym zarazem dokonanym przez nadużycie wymiaru sprawiedliwości. Dzięki fałszywym poglądom na osobę Mesjasza, które panowały podówczas wśród większości Żydów, Sanhedryn ,nie szukając poważnie dowodów winy u Chrystusa, lecz opierając się jedynie na pozorach, skazał Go na śmierć za rzekome bluźnierstwo. Za niesłuszny wyrok śmierci wydany na Chrystusa odpowiedzialne są wszystkie warstwy żydowskie reprezentowane w Sanhedrynie a nie tylko partja saduceuszów, jak tego w ostatnich czasach chciał dowieść uczony pisarz żydowski Klausner w swem dziele o Jezusie z Nazaretu.

Niesłusznem jest również twierdzenie niektórych pisarzy protestanckich i żydowskich, zwalających winę za zamordowanie Chrystusa na trybunał rzymski.

Streszczenie pracy w języku francuskim (str. 53—56) jest pięknem uwieńczeniem dzieła X. D.

Napisane jasno, przystępnie, metodycznie, prawdziwie naukowo, zasługuje ono mem zdaniem na polecenie i przeczytanie.

X. P. Stach.

Akcja Katolicka w praktyce duszpasterskiej

Jako młody ksiądz słyszałem raz na odpuście taką rozmowę proboszczów:

X. T.: Jakże ci tam idzie Stowarzyszenie młodz.? Wikary poszedł, a ty musisz teraz sam prowadzić.

X. L.: Stowarzyszenie? Owszem, wyniki są nadspodziewanie pomyślne!

Wszyscy księża z zaciekawieniem: No?

X. L.: Udało mi się szczęśliwie rozwiązać.

Ogólny śmiech.

Jeden z młodych księży nieśmiało: Szkoda! Stowarzyszenie to rzecz potrzebna. Proboszcz może się ze Stowarzyszenia doczekać owoców w swej parafji.

X. L.: I owszem! Były i u mnie owoce, Czego nie! A ten był najbardziej widoczny, że przed założeniem Stowarzyszenia chłopaki chodzili pojedynczo za dziewczętami, a po założemiu Stowarzyszenia już chodzili całą kupą.

Byłem zgorszony!

Inny obrazek:

Pani J., z domu hrabianka, osoba władająca biegle w słowie i piśmie ośmioma językami, kobieta o — naprawdę! — wysokiej kulturze mówi do mnie ze łzami w oczach: Księże! Ach te Akcje Katolickie!—No! cóż tam takiego?—Wstąpiłam dziś do tutejszego kościoła i zastałam Kasię N. zatopioną w modlitwie przed Najśw. Sakramentem. Zdumiona byłam! Przecież ja tę dziewczynę znam doskonale. To był lekkoduch, kokieta, za chłopakami latałą. Aż tu ją widzę zamodloną przed Najśw. Sakramentem. Pomodliłam się chwilę i wyszłam. Myślę sobie: zaczekam na nią, dowiem się. Widziałam, miała łzy w oczach, pewnie jej ktoś umarł i nieszczęście przygnało tę lekkomyślną dziewczynę przed tabernakulum. Czekałam dość długo, nareszcie Kasia wyszła. Pytam ją: Kasiu, czy się u was co stało, że ty modliłaś się ze łzami w oczach? Kasia na to: Nie!—Bogu dzięki—jesteśmy wszyscy zdrowi i jak na dzisiejsze czasy nienajgorzej nam się powodzi. Więc czego ty tak modliłaś się? Przed paru laty, gdy ja cię znałam, tyś nie była taka. — A bo ja teraz należę do Akcji Kat. i jest nas tu więcej takich.

Ach, te Akcje Kat.! Myślałam dawniej, że to nie wiele da i nawet mawiałam o Akcji Kat.: „dużo hałasu o nic", aż tu się przekonuję, że to jednak potężny środek ożywienia życia religijnego!

Ja jej na to: Proszę pani! Już tam w Rzymie wiedzą, co robią. Nie darmo Ojciec św. tak wciąż napędza wprost do tej pracy w Akcji Kat.

A teraz na odmianę znowu inny obrazek: Zgłaszają się do mnie przedstawiciele K. S. M. M. z X. i proszą o pomoc w urządzeniu przedstawienia. No! Któż da poparcie młodzieży stowarzyszonej, jak nie ksiądz? Tem więcej, że swego czasu w pewnym dekanacie współpraca Stowarzyszeń okolicznych i wzajemne popieranie się

księży w Stowarzyszeniach pracujących wydały piękne rezultaty. Więc z serca poparłem! Dałem salę, opał, zapowiedziałem z ambony, prywatnie między inteligencją zaagitowałem.

I teraz proszę sobie wyobrazić moje położenie. Przyjeżdżają, przywożą sobie dwie dziewki (role były same męskie), których zachowanie się było takie, że nie pozostawiało żadnej wątpliwości co do ich profesji. W dodatku sztukę przeplatają kupletami takiej treści, że poważniejsi ludzie wstawali i ostentacyjnie z sali wychodzili.

Wnioski:

Akcja Kat. jest rzeczą arcymądrą, dla obudzenia życia religijnego konieczną i — wedle orzeczenia Stolicy Apostolskiej — każdy kapłan musi ją uważać za swój obowiązek duszpasterski.

Przypomnieć trzeba słowa Ojca św. o Akcji Kat., że kapłani muszą ją uważać jako konieczny czynnik swego duszpasterskiego urzędu, a wierni jako swój obowiązek życiowy. (List Ojca św. do Kard. Gasparri'ego z 24. I. 1927). A później znowu słowa Ojca św., wypowiedziane do delegatów K. S. M. z całego świata w r. 1925: „Młodzieży, ty jesteś naszą współpracowniczką! My, Zastępca Jezusa Chrystusa na ziemi. żądamy od was waszej współpracy“.

Dalszy wniosek: Akcją Kat. trzeba się zająć i stale w niej pracować. Nie wystarczy założyć! O nie! Każda roślina szlachetniejsza wymaga pielęgnowania! Trzeba ją bodaj z zielsk oplewić, rolę spulchnić, czasem — ewentualnie podlać. Zasadzona, a nie pielęgnowana zdziczeje, skarleje, przygniotą ją chwasty, rzucą się na nią szkodniki i owocu nie wyda! Właśnie z Akcją Kat. tak bywa -- tak się dzieje. Obserwowało się to dawniej na Tercjarstwie. Założono i puszczono samopas! Tercjarze dziwaczeli, wyrodnieli. łaska Boża i powołania do życia pobożnego szły na nic. Niestety, coś podobnego można czasem zaobserwować i na Akcji Kat. Założy się i puści samopas! Wszystko idzie na marne! Łaska Boża i powołanie apostolskie marnuje się. Konieczna praca! Czyż Zbawiciel nad swymi Apostołami nie pracował? Czyż ich sobie nie wychowywał? I my, Chrystusowi zastępcy, musimy nad Chrystusowymi apostołami świeckimi pracować i wychowywać ich. Wtedy apostolstwo świeckich wyda owoce.

Skoro już mowa o owocach, nasuwa się jedno spostrzeżenie: Niecierpliwi chcą mieć owoce zaraz! Ale to już! Dziś założona Akcja Kat., jutro mają zniknąć grzechy z parafji co do jednego. Za miesiąc powinna połowa parafji pójść do klasztoru, a za rok Rzym powinien całą parafję hurtem kanonizować. Hola! Czyż Pan Jezus nad swymi dwunastoma apostołami nie pracował trzy lata? „Młyny Boże mielą powoli!“ Te rzeczy rozwijają się wolno! Parę lat pracy. a owoce są ledwo dostrzegalne. „In patientia vestra possidebitis animas vestras“, pastores.

Wróćmy jednak do pracy. Raz jeszcze stwierdzam, że praca konieczna. I to tak dalece, że lepiej Akcji Kat. nie zakładać, jeśliby się nie miało pracować. Brak czasu, zdrowia, uzdolnienia w tym kierunku, lepiej nie zaczynać, bo się ideę pogrzebie na długi czas. My wiemy jak ciężko po raz wtóry coś złożyć, gdy raz upadło. Ludzie ruszają ramionami i mówią: szkoda zaczynać, u nas się nie da, bo tu już było założone i rozleciało się. I wogóle nie pójdą do pracy. A jak pójdą to bez zapału i wiary w powodzenie. Lepiej więc nie zaczynać. A zarazem inny wniosek: nie rzucać zaraz kamieniem w tego kapłana, który się waha i zwłóczy z założeniem Akcji Katol. u siebie.

Jak pracować:

Oczywiście artykuł nie do wyczerpujących wskazówek. Zrobię tu dwie uwagi praktyczne.

Nie przemieniać Akcji Kat. na koło śpiewackie, koło amatorskie, klub sportowy, towarzystwo zachęty do hodowli kur zielononóżek, czy uprawy kukurydzy. A więc precz z tem? Niech Bóg broni! Właśnie Akcja Kat. ma na przykładzie pokazać, jak się żyje wedle zasad Chrystusa. Patrzcie! My też bijemy rekordy sportowe! Ale nie po pogańsku. My tez tańczymy i bawimy się, lecz po chrześcijańsku! My też dążymy do postępu, szerzymy kulturę zawodową, lecz wedle praw Ewangelji. Niech więc to zostanie, bo to potrzebne, ale nie robić z tego celu pierwszorzędnego i wyłącznego. Traktować to jako środek apostolstwa.

Nie chcę oberwać od któregoś z sekretarzy generalnych po uszach, ale coś mi się widzi i trzebaby uważać, by się nam do tej roboty nie zakradł czasem także i biurokratyzm. Wymagać od Stowarzyszeń Akcji Kat. pod tym względem tylko tyle, ile jest potrzebne, by dać pracy apostolskiej podstawę w silnej więzi organizacyjnej. Robota nie może wisieć w powietrzu, musi mieć postawę w solidnej organizacji.

Cała praca w Akcji Kat. powinna iść wgłąb! Pobłębiać! Pogłębiać! Dawać fundament życiu na wskróś chrześcijański. Łączyć z Chrystusem. Wszak On sam powiedział: „ego sum vitis, vos palmites“ Życie nas krok w krok uczy, że tak! Naprawdę tak! „Palmes non potest ferre fructus a semetipso, nisi manserit in vite!“ Rekolekcje zamknięte! Rekolekcje zamknięte! Gros naszych wysiłków powino tam pójść! — Bogu dzięki — mamy już dużo organizacji—za dużo jeszcze jednak nie! Są one organizacyjnie wyrobione. Pogłębiać! Powinniśmy sobie za cel postawić: całą AkcjęKat. koniecznie „przepuścić“ przez rekolekcje zamknięte. Trza w tym kierunku zestrzelić wysiłki, a przy Bożej pomocy — wiele się da zrobić.

Ostatnia uwaga. Gdyby się trafił taki teren kamienisty, iż nic się nie da zrobić, członkowie, którzy niby mieli być apostołami Chrystusa, żyją źle i nie myślą się zmienić—rozwiązać! Bez wahania! bo często „talis arbor infructuosa“ jest przyczyną zgorszenia i miasto apostołować dla Chrystusa, apostołuje dla czarta.

X. Jan Patrzyk.

Na marginesie artykułu X. Rogoża
p. t. „Odrobiny duszpasterskie"

Po przeczytaniu artykułu X. Rogoża, umieszczonego częściami w szeregu Nr., a szczególnie w Nrze 2-gim G. K. pomyślałem sobie: czy takie postawienie sprawy i taki pogląd na pracę duszpasterza nie jest już początkiem Akcji Katolickiej, względnie podstawą Akcji Katolickiej!?

Czytamy dzisiaj rozmaite artykuły i dyskusje na temat zadań i poczynań Akcji Katolickiej. Tworzy się wielki łańcuch, którego ogniwem są najrozmaitsze pomysły więcej lub mniej skuteczne i realne. Przemyślają ludzie wiele nad tem, aby ożywić, uczynić bardziej aktywnem życie katolickie, i aby do współpracy z duszpasterzem nad podniesieniem stopnia aktywności, wciągnąć ludzi świeckich, — przy których pomocy objąłby on szerokie dziedziny życia duchowego i społecznego. Jaki będzie rezultat tych poczynań, trudno dzisiaj określić. Wiadomo tylko, że Akcja Katolicka w parafji staje się w wielu wypadkach kulą u nogi duszpasterza. Ma on bowiem dużo kłopotu — z czem? z zorganizowaniem i ożywieniem Akcji Katolickiej w swej parafji. Okazuje się, że ma tych samych ludzi, — których miał przed Akcją Katolicką, a którzy należą równocześnie do kilku innych stowarzyszeń o charakterze Akcji Katolickiej i oni robią „ruch". Co było obojętnem to takiem, zdaje się, pozostało. Dużo się więc robi, dużo się zrobiło, dużo się papieru zapisuje, dyskutuje, sprzecza, aby parafjanina wciągnąć do życia parafjalnego i w jego katolicyzm wnieść trochę życia wewnętrznego. Jednak — czy rezultatem nie są narazie tylko słowa i trochę „ruchu" — tak powiedzmy szczerze, na efekt. Czy z artykułów dyskusyjnych w imię A. K. np. o „mszalikach", „liturgji" w istocie samej rzeczach ważnych, pięknych i doniosłych nie bije to, o czem mówi biskup Prohaszka w „Rozmyślaniach o Ewangelji" t. I. str. 208? „Sił swoich nie marnowali (Trzej Mędry w drodze do Betleem) na utarczki słowne, nie dysputowali. O dzisiejszym świecie możnaby powiedzieć, że nieraz podobny do sejmiku ćwierkających i trzepoczących pod starym okapem wróbli. Hałaśliwa to muzyka, lecz czy podnosi duszę? W c i ą ż o t e m m o w a, co j e s t p r a w d ą, a c o n i e, k t o m a s ł u s z n o ś ć a k t o n i e, a n a z d o b y c i e d o b r a n a j w y ż s z e g o n i e s t a j e j u ż c z a s u. I d ź m y n a p r z ó d i o d d a j m y s i ę w i e l k i e j r a d o ś c i s e r c a. N i e u c i s k a j m y s i ę w z a j e m n i e, l e c z b u d u j m y j e d e n d r u g i e g o. Ś w i a t a n i e p o k o n a m y s a m y m r o z u m e m, a c h o d z i n a m w ł a ś n i e n i e o t o, b y z w y c i ę ż y ć, l e c z b y ż y ć. Vivere festina! — Życia nam trzeba. Musimy pamiętać, że możemy się rozkoszować szumem — nawet drzew martwych — byle tylko wiatr wiał. Jednak nie o szum chodzi, lecz o życie.

Proszę wybaczyć tę dygresję. Wracam do poprzedniej myśli.

Zdaje mi się, iż w tem, że parafjanina pragnie się wciągnąć do życia parafjalnego, leży niedopatrzenie. Aby go przyciągnąć, buduje się coraz to dłuższy łańcuch pomysłów, przeoczając, że p i e r w s z e o g n i w o n i e z o s t a ł o o d p o w i e d n i o z a c z e p i o n e o m o c n e p o d w a l i n y, które może stworzyć tylko sam duszpasterz.

Jeżeli zastanowimy się nad Akcją Katolicką, którą rozpoczął Chrystus, zauważymy, że najmocniejszych współpracowników miał nie ze zgromadzeń, wieców, akademij, lecz z tych, d o k t ó r y c h p o s z e d ł p o d c z a s i c h p r a c y — a potem „oni poszli za Nim". Tak poszedł za nim Piotr, Andrzej, Mateusz i inni. Co więcej — mimo zgorszenia, jakie dał Chrystus Faryzeuszom p r z y c h o d z i (w znaczeniu fizycznem) do grzeszników, którzy, poznawszy Jego naukę, — w następstwie idą za Nim. Tak i rzesze poszły za Nim. Rozpatrzmy dalej. Czy św. Franciszek z Asyżu, który również prowadził Akcję Katolicką — miałby tylu zwolenników wśród ludzi, gdyby zamiast chodzić od domu do domu — od jednej miejscowości do drugiej, aby uczyć żywym przykładem — pisał okólniki, wygłaszał na wiecach referaty i gdyby mógł — posługiwał się nawet radjem? Nie. Bo nie martwe litery — l e c z m i ł o ś ć p o s ł a n n i c t w a, m i ł o ś ć l u d z i, w y r o z u m i a ł o ś ć d l a n i c h, k t ó r ą k a ż d y c z ł o w i e k w y c z u w a — podbijają serca ludzkie. Przez osobiste zetknięcie się z ludźmi dawał więcej aniżeli słowem, chociaż i słowo znaczyło dużo, dzięki znowu osobistemu zetknięciu się. I o św. Franciszku możemy powiedzieć, że rzesze poszły za Nim tak w fizycznem jak i duchowem znaczeniu. On przecież zalecał swoim Braciom, — aby przykładem kazania mówili. Nie znaczy to, aby słowem nie mieli przemawiać, lecz to, że czyn — przykład — w najszerszem tego słowa znaczeniu, lepiej do człowieka przemawia. Ja osobiście wolę widzieć człowieka z różańcem w ręku, aniżeli słyszeć jego półgodzinny referat o różańcu. Wolę z jego prywatnej rozmowy wyczuć głęboką wiarę w Opatrzność Bożą, aniżeli słyszeć jego wywody o Opatrzności. Dlaczego? Bo gdy wyczuwam u niego głęboką wiarę w Opatrzność lub pobożność, to wówczas — chociaż on nie wie o tem, idę za nim. Gdy go widzę tylko wskazującego, nawołującego, to wówczas często brak mi tego p r z e w o d n i c t w a, chyba, że argumentuje przykładami z życia Świętych. Nie chcę, aby mnie źle zrozumiano, — że nie cenię słowa — co więcej — Słowa Bożego! Chcę tylko powiedzieć, że gdyby mi przyszło uszeregować słowo i czyn — w najszerszem tego słowa znaczeniu, — to najpierw postawię czyn — przykład, a potem słowo.

Ks. Biskup Prohaszka powiedział w dziele p. t. „Rozmyślania o Ewangelji", że słowo jest pasierbem, a czyn dzieckiem człowieka. I oto, zdaje mi się — Akcji Katolickiej chodzi, aby więcej było czynów, a mniej słów-pasierbów.

Oto — dlaczego w artykule X. Rogoża widzę podstawę Akcji Katolickiej. Według tego artykułu duszpasterz, wchodząc (w znaczeniu fizycznem) pomiędzy swoich parafjan, może to zdziałać, że oni pójdą za Nim i z Nim razem stworzą na wzór Chrystusa Akcję Katolicką. Wówczas Duszpasterz będzie miał swoich Apostołów, dużo Uczniów i Rzesze.

Świecki.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1935 r.

Uroczystości katolików słowiańskich w Rzymie

(Korespondencja z Rzymu)

Rzym, 10.IV 1935.

„Za przesłany egzemplarz „Gazety Kościelnej“ z dnia 7 kwietnia b. r. serdeczne „Bóg zapłać“. — Miałem na tem poprzestać, ale ponieważ X. Redaktor sprowokował mnie, dziękując za „już“ i prosząc o „jeszcze“, dlatego pozwolę sobie przesłać garstkę miłych wrażeń z odbytej w dniach 6 i 7 b. m. uroczystości jubileuszowej Apostoła Słowian św. Metodego, z racji jego 1050 rocznicy śmierci, w której to uroczystości wzięli udział wszyscy Słowianie katolicy, mieszkający w Rzymie, a więc Rosjanie, Polacy, Czechosłowacy, Jugosłowianie i Rusini. Inicjatywa urządzenia tej pięknej uroczystości wyszła od rektorów wszystkich Instytutów i Kolegjów słowiańskich w Rzymie, którzy też zajęli się organizacją i programem wspomnianej uroczystości. Zaproszenie do wzięcia udziału otrzymali: Kongregacja dla spraw wschodnich, Kongr. Studjów, Sekretarjat Stanu, Ambasady i Poselstwa przy Watykanie.

W przeddzień uroczystości t. j. 6 b. m. przyjął Ojciec św. na specjalnej audjencji cały kler słowiański mieszkający w Rzymie w liczbie około 600 osób. Po przywitaniu, w czasie którego dał Ojciec św. każdemu rękę do ucałowania, adres hołdowniczy odczytał b. pięknie po włosku rektor Inst. Jugosłow. X. Prałat Magjerec, na co Ojciec św. odpowiedział w blisko pół godz. mowie, wyrażając na wstępie wielkie zdziwienie, ale i wielką radość spowodu tak licznie reprezentowanego w Rzymie kleru słowiańskiego, (czego nigdy nie przypuszczał). Niemniej serdecznie wyraził Ojciec św. swe zadowolenie spowodu pięknej uroczystości ku czci św. Metodego, Wielkiego Apostoła wielkiej familji Słowian, jak również z samej audjencji, która tak licznie zgromadziła przedstawicieli wszystkich ludów słowiańskich u stóp wspólnego Ojca wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Po przemówieniu udzielił Ojciec św. wszystkim obecnym, ich rodzinom i wszystkim ludom i krajom słowiańskim błogosławieństwa apostolskiego.

Burza oklasków z okrzykami „evviva Papa!“ przerwały ciszę i skupienie, jakie towarzyszyły mowie Ojca św. i nie ustawały ani na chwilę, czem Ojciec św. wzruszony do głębi, zstępując ze stopni tronu dał znak, że pragnie jeszcze coś powiedzieć. — Oczywiście momentalnie się uciszyło, a Ojciec św. w te mniejwięcej odezwał się słowa: Radbym przemówić do was w ojczystym każdego narodu języku, aby tem lepiej wyrazić uczucia, jakie w tej chwili przepełniają ojcowskie me serce. Nie mogąc jednak spełnić tego pragnienia, powiem wam na pożegnanie piękne zdanie w jednym ze słowiańskich języków, które — mam nadzieję, że będzie przez wszystkich Słowian zrozumiane: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. W przepełnionej wdzięcznością odpowiedzi, z setek piersi wyrwało się potężnie: „Na wieki wieków. Amen“. Co potem — nie da się opisać, bo radość czasem odbiera człowiekowi orjentację i objektywność sądu, więc i ja wraz z innymi Słowianami krzyczałem: „Niech żyje Ojciec św.“.

Tak miłej i sympatycznej audjencji jeszcze nie widziałem, choć miałem już kilkakrotnie sposobność być na różnych audjencjach u Ojca św., którego widok zawsze wlewa do duszy nową ufność i radość z tego, że się jest chrześcijaninem, że się ma na ziemi tak dobrego Ojca wielkiej rodziny chrześcijańskiej, który z ustanowienia Bożego dzierży w swem ręku na Stolicy Piotrowej najwyższą władzę Namiestnika Chrystusowego.

Właściwa uroczystość jubileuszowa 1050-lecia śmierci św. Metodego rozpoczęła się w niedzielę 7 b. m. uroczystą Mszą św. w kościele św. Klemensa, w którego podziemiach znajduje się grób św. Cyryla brata św. Metodego. — Mszę św. w obrządku bizantyńsko-słowiańskim odprawił z koncelebrą w asyście licznego duchowieństwa O. Tkaczuk, Jenerał OO. Bazyljanów, w czasie której śpiewy liturgiczne wykonały naprzemian chór Kollegjum „Russicum“ i rosyjski chór Kollegjum św. Jozefata. Po kazaniu, które wygłosił Rosjanin X. Prałat Sipjagin, rozwinęła się długa procesja do grobu św. Cyryla, w czasie której śpiewano kolejno pieśni religijne w różnych językach słowiańskich. Najpotężniej rozlegała się w długich kurytarzach podziemnego kościoła błagalna pieśń do Matki Bożej: „Serdeczna Matko“, (bo też Polaków było najwięcej) melodja, przepiękne słowa w tak niezwykłych okolicznościach śpiewane wzruszyły do głębi, wyciskając łzę radości i pozostawiając w duszy na zawsze pamięć przemiłej uroczystości. Przy grobie św. Cyryla przybranym wieńcami odśpiewano brewiarzowy hymn o św. Cyrylu i Metodym, poczem Kard. Sincero odprawił w asystencji X. Prałata Zakrzewskiego Rekt. Polsk. Inst. i X. Prałata Magjereca modły i udzieleniem apostolskiego błogosławieństwa zebranym zakończył uroczystość.

Nie podaję wszystkich szczegółów, ponieważ b. obszernie rozpisuje się o tem Osservatore Rom. — pomijając tylko rzeczy, które nam Polakom są droższe i bardziej nas interesują.

X. Stefan Stuglik.

Sprawy religijne

Z listów pasterskich. Tegoroczny list pasterski wielkopostny JE. X. Kard. Prymasa *Dr. A. Hlonda* omawia *zagadnienie Kościoła*. X. Kardynał wyjaśnia podstawowe pojęcia, daje odpowiedź na aktualne zarzuty, w zakończeniu daje wnioski i wskazówki: „Najistotniejszy przykaz dla polskiego życia kościelnego brzmi: do życia nadprzyrodzonego! do sakramentów świętych, do tajemnic Serca Jezusowego! Drugim nakazem jest: Skończyć z katolicyzmem słabym, liberalnym, dancingowym, grzesznym, niezgodnym z etyką katolicką! Kapłani i świeccy, stawajcie do wyścigu o „nieskazitelny wieniec“ (I. Kor. IX, 25) kultury życiowej i doskonałości chrześcijańskiej“. — J. E. X. Bp. Dr. Fr. *Lisowski,* Ord.

Tarnowski list swój poświęca zagadnieniu *„Mistycznego Ciała Chrystusowego“*: Kościół katol. jest mistycznem ciałem Chrystusa, konkretne wnioski dla nas samych, dla stosunku do bliźnich. Szczególnie wzruszające są obrazy, w których X. Biskup przedstawia nędzę współczesną i potrzebę katolickiej Caritas, wskazuje na Apostolstwo Chorych, na Akcję Katolicką. — JE. X. Bp. T. *Kubina* omawia w liście swoim *„Cud wiary, cud polskości w Ameryce południowej“*. X. Biskup Kubina opisuje Międzynarodowy Kongres Euchar. w Buenos Aires i życie polskiej emigracji w Am. poł. — Te trzy listy pasterskie należą w całości do każdej bibljoteki kapłańskiej i parafjalnej, jako znakomity materjał do wykładów, kazań i czytań na zebraniach katolickich.

60-ta rocznica urodzin JE. X. Bp. St. Adamskiego minęła dn. 12. IV. br. Organ diecezjalny „Gość niedzielny“ opisuje czteroletnią działalność Ordynarjusza Diecezji Katowickiej na terenie diecezji Katowickiej, na terenie diecezji i dla całej Polski. JE. X. Bp. Adamski przebywa obecnie na kuracji w lecznicy SS. Elżbietanek w Warszawie. Redakcja Gazety Kościelnej przyłącza się do hołdu, jaki Dostojnemu Solenizantowi składa Diecezja i cała Polska katolicka i przesyła wyrazy serdecznej wdzięczności, głębokiego hołdu i szczere życzenia pomyślnego przebiegu kuracji i rychłego powrotu do zdrowia i do pracy na stolicy biskupiej dla diecezji i całego Kościoła w Polsce.

O życiu katolickiem w Polsce umieścił organ Akcji katol. w Austrji „Katholisches Leben“ szereg artykułów O. Jacka Woronieckiego Z. K. Ostatni artykuł, dotyczący problemu odrodzenia katolickiej Polski, podkreśla rozwój nauki katolickiej w ostatnich dziesiątkach lat, porusza sprawę Akcji Katolickiej i działalności misyjnej w naszym kraju i dłuższą uwagę poświęca kwestji renesansu religijnego młodej generacji w duchu katolickim oraz życiu zgromadzeń zakonnych.

W uwagach, w jakie zaopatrzony został ów ostatni artykuł, redakcja tygodnika wiedeńskiego zaznaczyła, że publikacje O. Jacka Woronieckiego wyjaśniły, jak to się dzieje, że w kraju znanym jako „katolicki“ są jednak rzeczy, które właśnie z katolickiego punktu widzenia zasługują na to, by je określać jako godne pożałowania i wymagające reformy. „Widzimy z tego — dodaje ów organ — jak wielkie zadania stoją przed Akcją Katolicką prawie we wszystkich krajach. Oby więc coraz skuteczniejszemi były usiłowania, zmierzające do tego, *by wyprowadzić Akcję Katolicką ze stadjum mówienia i roztrząsania spraw ogólnych w dziedzinę akcji rzeczywistej, w dziedzinę czynu i pracy*. Nakazuje to chwila obecna, a wdzięczne, wiele obiecujące zadania narzucają się same na każdem polu“.

W sekciarskiej fabryce ślubów i rozwodów (jak donosi organ sekty Farona „Polska Odrodzona“ (nr. 7) odbył się dn. 19. III. br. „ślub“ inspektora wojew. policji państwowej przy licznym udziale oficerów PP. i t. d. Sekta Farona nie jest uznana przez państwo, akty „ślubów“ są tam nieważne, powinni o tem wiedzieć oficerowie PP. — Ten sam nr. pisma „P. O.“ donosi, że p. L. Abyczyński inspektor woj. PP. złożył 25 zł. na budowę katedry sekciarskiej w Warszawie.

Napady na katolików w Gdańsku stają się coraz częstsze, aż biskup Gdańska, O. Rourke, musiał w liście je napiętnować i określić, jako inspirowane przez wpływy Rzeszy niemieckiej. Podczas niedawnych wyborów teror bojówek nacjonal-socjalistycznych odbił się na lokalach katolickich organizacyj w sposób wandalski.

Zakaz cichej procesji. Policja w Kolonji nie pozwoliła na urządzenie cichej procesji pokutnej przez mężczyzn katolików. Nie wolno katolikom nawet milcząco modlić się...

O sytuacji religijnej w Sowietach. Biskup d'Herbigny wygłosił w sali organizacji katolickiej „Association de Notre-Dame de Salut“ odczyt, który, tak ze względu na niezmiernie interesujący temat, jak i na osobę prelegenta, zgromadził liczne audytorjum. Tematem odczytu była sytuacja religijna w Sowietach. Biskup d'Herbigny wyjaśnił m. in. zjawisko, które wielu osobom, nie orjentującym się w stosunkach rosyjskich wydaje się niezrozumiałem i nieledwie paradoksalnem, mianowicie bierność wobec prześladowań wielomiljonowego narodu, który przez tyle wieków słynął ze swej wielkiej pobożności i przywiązania do religji. Zjawisko to staje się zrozumiałem, jeśli się weźmie pod uwagę olbrzymie obszary, należące do Rosji, obszary, obejmujące niemal szóstą część kuli ziemskiej, a zamieszkałe zaledwie przez 170 miljonów mieszkańców, rozrzuconych po wsiach i miasteczkach, odległych od siebie o setki nieraz kilometrów. W podobnych warunkach niezmiernie trudnem, niemożliwem prawie, jest zorganizować jakąś wspólną akcję przeciwko czynnikom rządowym, w których ręku są wszelkie środki lokomocji, nie mówiąc już o innych prerogatywach wszelkiego rodzaju.

Przypominając następnie główne wytyczne komunistycznego materjalizmu, nie uznającego ani Boga, ani duszy, ani inteligencji duchowej i traktującego człowieka jako maszynę (bardziej wydajną i mniej kosztowną od innych), biskup d'Herbigny mówił, iż wobec takiego nastawienia, logicznie rzecz biorąc, trudno było się czegoś innego spodziewać; rząd sowiecki nie mógł nie zwalczać religij, propagują one bowiem poszanowanie indywidualności i odpowiedzialność jedjednostki. Początkowo akcja bezbożników sowieckich skierowana była przeciwko prawosławnym. Dopiero po pewnym czasie wszczęto kampanję przeciwko katolikom. Kampanja ta z każdym niemal miesiącem się wzmagała, przybierając coraz ostrzejsze formy. Napaści na Papieża, stały się coraz częstsze i trwają po dziś dzień. Prześladowania religji w Sowietach — jak to wszystko wiadomo — nie ustają; niezliczone rzesze chrześcijan mogą tylko pokryjomu odbywać swe praktyki religijne, setki kapłanów dogorywają w więzieniach, na wyspach Sołowieckich lub na Syberji. Mimo to jednak wiara nietylko nie znika lecz, przeciwnie, coraz głębiej przenika szerokie masy znękanej ludności rosyjskiej. Jak słusznie powiedział na zakończenie

swego odczytu biskup d'Herbigny, „o kraju, w którym żyje tylu bohaterów, nie można wątpić... Przed Rosją, jęczącą od szeregu lat pod jarzmem czerwonych władców, zabłyśnie jeszcze jutrzenka szczęśliwego jutra.

W społeczeństwie ukraińskiem. Na ostatniem walnem zebraniu Związku Ukrainek zaszedł znamienny incydent. Oto jedna z przedstawicielek grupy katolickiej oświadczyła, że, aczkolwiek jest żoną księdza greko-katolickiego, w Związku Ukrainek nie jest ani katoliczką, ani chrześcijanką, lecz karną członkinią Związku Ukrainek. Ukraińska prasa katolicka ostro zareagowała na to wystąpienie i w artykule p. Figelowej, umieszczonym w „Meta" (31. 3. 35), dała wyraz przekonaniu, że oświadczenie to nie odpowiada uczuciom ogółu Ukrainek - katoliczek, tem niemniej fakt, jest godzien podkreślenia, ponieważ wykazuje dowodnie, jakie kręgi zatoczył ekskluzywny nacjonalizm ukraiński.

W innem miejscu wspomniane czasopismo podkreśla, że zadanie, wobec którego stanęły katolickie ukraińskie koła społeczne, jest pierwszorzędnej doniosłości, o ile bowiem katolicy nie wyciągną odpowiedniej nauki z przebiegu zarówno kongresu kobiecego, jak i ostatniego walnego zebrania, dojdzie do tego, że widowisko ostatniego zjazdu, godne satyry, przekształci się w istotną tragedję: liberalne koła społeczeństwa ukraińskiego będą zwalczały katolicyzm ukraiński przy pomocy katolików.

Godnem zanotowania jest również to, że uchwalona na owem walnem zebraniu Związku Ukrainek rezolucja protestacyjna przeciwko zburzeniu soboru św. Zofji w Kijowie pomija zupełnie moment religijny.

Kościół a ludność chorwacka w Jugosławji. Wobec zbliżających się wyborów do Skupsztyny sprawa aspiracyj i żądań ludności chorwackiej, która, jak wiadomo, jest wyłącznie wyznania rzymsko-katolickiego, oraz sprawa ustosunkowania się do tych zadań Kościoła staje się zagadnieniem coraz bardziej interesującem i aktualnem.

Położenie katolickiej ludności chorwackiej wobec rządu prawosławnego, kierującego Jugosławją z Belgradu, nie jest łatwe, zwłaszcza, że rząd ten zdaje się uważać, iż tępienie religji katolickiej należy do podstawowych zasad polityki wewnętrznej w Jugosławji, w czem go świadomie podtrzymuje masonerja, ciesząca się na Bałkanach, przedewszystkiem zaś w Bułgarji i Jugosławji nader poważnemi wpływami. Szykanowanie ludności katolickiej motywują niejednokrotnie czynniki rządowe, podniecane z drugiej strony także i przez duchowieństwo prawosławne, rzekomem „mieszaniem się" Kościoła katolickiego w Jugosławji do walk partyjnych, rzekomem „podjudzaniem" katolików chorwackich przeciwko rządowi i t. d. Wszystkie te zarzuty są całkowicie bezpodstawne, bowiem Kościół jak i w innych krajach, tak samo i w Jugosławji jest zawsze ponad wszelkiemi walkami, partjami, reżimami itd. O tem, jak specjalnie zależy Kościołowi na zupełnej neutralności katolików w obecnym konflikcie wewnętrznym w Jugosławji, czy chociażby rozporządzenie arcybiskupa Zagrzebia, Mgra Bauera, który stanowczo zakazał duchowieństwu katolickiemu kandydować do Skupsztyny. Mimo tak wyraźnej niechęci do brania udziału w sporach, jakie dziś rozgorzały w Jugosławji, sporach rozdzielających społeczeństwo na dwa obozy — katolików i prawosławnych — Kościół nie może jednakże, rzecz oczywista obojętnie patrzeć na krzywdzenie ludności, która przez długie wieki zawsze była mu gorąco oddaną. Katolicyzm jest niejako wyrazem narodowego ducha chorwackiego. Lud chorwacki w chwilach strapienia w Kościele szuka obrony i pociechy, do Kościoła się garnie, przed świątyniami manifestuje swe doń przywiązanie. Kościół katolicki w Jugosławji nie występował i nie występuje przeciwko rządowi, chociaż uważa niektóre jego zarządzenia za niesprawiedliwe i krzywdzące. Skargi i postulaty ludności chorwackiej nie są bezpodstawne. Ludność tę pozbawiono przedewszystkiem autonomji, Chorwaci nie mają dziś dostępu do żadnych wyższych urzędów ani stanowisk państwowych. Wszelkie protesty uniemożliwia bardzo ostra cenzura, wskutek której nie może się wypowiedzieć żaden głos opozycyjny. Czynniki rządowe z Belgradu od dłuższego już czasu stosują wobec ośrodka katolicyzmu jugosłowiańskiego, jakim jest Zagrzeb, stały system represyj i szykan, polegających na umyślnem spychaniu tego miasta z jego dotychczasowego stanowiska, zajmowanego przez długie wieki. Belgrad za wszelką cenę stara się pozbawić Zagrzeb, to stare miasto o głęboko zakorzenionych tradycjach katolickich, znaczenia kulturalnego i gospodarczego.. Jest obecnie nawet mowa o przeniesieniu do kulturalnego i gospodarczego. Jest obecnie nawet mowa o przeniesieniu do stolicy niektórych cennych starożytnych muzeów zagrzebskich.

Nic dziwnego, że wobec tak wyraźnie wrogiego stosunku do niej, ludność chorwacka buntuje się i żąda sprawiedliwości.

Z piśmiennictwa

OD REDAKCJI

Redakcja prosi P. T. Wydawnictwa i Księgarnie o nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych wprost pod adresem Redakcji. Umieszczane będą w Gazecie recenzje tylko rzeczy nadsełanych wprost do Redakcji.

Ks. Dr. Jan Kornobis: Pocieszycielka strapionych. Czytania na miesiąc maj. Kielce 1935, str. 144. nakład autora, Cena 230 zł. Do nabycia w seminarjum duchownem w Kielcach.

Miłe i podniosłe nabożeństwo majowe ma już swój urok w tem, że czci Matkę Najśw. Urok ten rośnie, gdy w czasie nieszporów podamy ludziom kilka głębokich i aktualnych myśli w kazaniu lub w dobrej czytance. Uważam że najnowsza (trzecia już) serja czytanek majowych Ks. Kornobisa odda nam tu wielce pożyteczną przysługę. Piekna, uwagę słuchacza przykuwająca treść, umiejętnie dobrane dowody wielkiej opieki Marji oraz gładki i zwięzły styl składają

się na wartościową całość. Podnieść trzeba i to, że w przeważnej części dziełka poruszył autor temat, który stanowi niewyczerpane źródło ufności i wiary w moc i potęgę Matki Bożej: Jej dobroć dla błądzących i litość nad ludzką nędzą i łzami. Tego każdy chętnie słucha. *Ks. St. B.*

A Loiano (P. Seraph. O. M. Cap. S. Theol. Lect.): **Institutiones Theologiae moralis.** Vol. I, Theologia fundamentalis (opus postumum cura P. Mauri a Grinzzana O. M. Cap. editum), Marietti 1934, str. VII + 492, cena 20 lir.

Institutiones Theologiae moralis O. de Loiano mają być tylko przeróbką Compendium teologji moralnej O. G. de Varceno, dostosowaną do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Autor, długoletni lektor teologji moralnej w zakonie OO. Kapucynów, nie zamierzał wcale pisać uczonego dzieła, chciał tylko w przystępnej formie podać naukę teologji moralnej.

Słaby jest, mojem zdaniem, traktat De legibus, w którym występują pewne niedociągnięcia i nieścisłości. I tak, na str. 181 mylnie podano, że Kongregacje rzymskie mają władzę do autentycznego tłumaczenia prawa kanonicznego, do tego bowiem została powołana przez Benedykta XV specjalna komisja papieska.

Nadto wobec wyraźnego prawa pozytywnego zawartego w can. 12 i 87 nie da się utrzymać opinja Autora przytoczona na str. 228, że heretycy i schizmatycy nie są związani prawem Kościoła katolickiego.

Dzieło omawiane O. Loiano ma niewątpliwie swoją wartość, traktat De legibus należałoby jednak mojem zdaniem odpowiednio przerobić i uzupełnić. *X. O.*

Weisst du das? 1) Was die katholische Aktion ist und was sie will? 2) Darf ich die Bibel lesen? Wien I. Stephansplatz 3. Seelsorger-Verlag.

Instytut duszpasterski Wiedeński wydaje ulotki propagandowe, podobne do wykładów, wydawanych przez NIAK w Poznaniu i Dobrą Prasę w Płocku. Ulotki treścią i układem graficznym dobrze dostosowane do zadań, jakie mają spełnić.

Parcele budowlane we Lwowie I. dzielnica małe południowe bardzo tanio do sprzedania. Dr. Drak okulista Sykstuska 56. 2—3

Fisharmonium 2 głosowe, 5 oktaw jak nowe, sprzeda Hanak, Piłsudskiego 21, pierwsze piętro. 1—3

Prosimy o pomoc w zyskaniu nowych prenumeratorów dla „Gazety Kościelnej". — Od 1. stycznia b. r. prenumerata zniżona!!!

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych
EDMUND RIEDL
Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.
2 poleca
wina mszalne w wielkim wyborze po cenach najniższych!
Cenniki i oferty na żądanie!

Firma chrześcijańska! 30—52
Marji Pstruchowej
poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy
Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

Wełny damskie i męskie mundurkowe Studenckie oraz dla Wiel. Duchowieństwa i Zakonów poleca firma: Jan Wallach i Syn, rok zał. 1841 Lwów. Rynek 33. Tel. 247-16. — Olbrzymi wybór. — Ceny najniższe, 4—26

Niemirów - Zdrój Willa nowa ślicznie położona, nadająca się na księżówkę, dochodowa, 9 ubikacyj kompletnie urządzonych, bardzo tanio do sprzedania. — Zgłoszenia Lwów, Sykstuska 56. Dr. Drak. 2—3

„Głos Eucharystyczny"
Całoroczna prenumerata 3·— zł.
Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.



CENY ZNIŻONE — WYKONANIE SOLIDNE
GROBOWCE, NAGROBKI, POMNIKI
OŁTARZE, RZEŹBY, ROBOTY BUDOWLANE
z alabastru, marmuru, piaskowca i granitu
LUDWIK TYROWICZ
Zakłady kamieniarskie — Lwów, Piekarska 95 — Tel. 25-03
Specjalność F-y: Okładziny marmurowe i alabastrowe.
Liczne podziękowania i świadectwa. 8—10

POZNAŃSKI KONCERN ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ

„VESTA“
Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu
Założony w roku 1873.

POZNAŃSKO-WARSZAWSKIE
Towarzystwo Ubezpieczeń, S-ka Akc. w Poznaniu
Założone w roku 1919.

„VESTA“
Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia w Poznaniu.
Założone w roku 1920.

UBEZPIECZENIA na życie, od ognia, od kradzieży, od gradu, szyb od rozbicia, od szkód wodociągowych, od odpowiedzialności prawnej, od wypadków, samochodowe, samolotowe, transportowe.

Roczny zbiór składek przeszło . . . . . zł. 14,200.000·—
Aktywa na dzień 1. I. 1934 przeszło . . zł. 29,100.000 —
Kapitały i rezerwy przeszło . . . . . zł. 19,100.000·—

Oprócz rezerw w kapitałach i papierach wartościowych Koncern posiada 27 kamienic. Wchodzące w skład Koncernu Towarzystwa stanowią oddzielne jednostki prawne i są towarzystwami czysto polskiemi.

Centrala Koncernu: Poznań, ul. św. Marcina 61.—Oddział we Lwowie: ul. Chorążczyzny 6. Tel. 1-85, 9-42.

Prezesem Rady Nadzorczej „VESTY“ jest szambelan papieski Edward Potworowski, ziemianin z Goli, woj. Poznańskie. Poznańsko-Warszawskiego Towarzystwa Seweryn Samulski, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

ODDZIAŁY: Bydgoszcz, Grudziądz, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa, Wilno.
Reprezentacje w Gdańsku i Gdyni. -- Reprezentacje, agentury we wszystkich większych miastach Polski. 12—15

Znany z solidności Artystyczny Zakład Rzeźby Kościelnej
Jana WOJTOWICZA
: : : : : w Przemyślanach, woj. Tarnopol. : : : : :

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. — Ceny najprzystępniejsze. — Dogodne spłaty. Wieloletnia gwarancja. 19—52

FUTRA
damskie, męskie, modernizuje, przeróbki, wykonuje znany z solidności
MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER
KAROLA SCHÜRERA — Lwów, Senatorska 11 a
43—52 **Telefon 69-56.** (boczna Romanowicza
Dogodne warunki spłaty.

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 17—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie

SUTANNY
16—26
Czamary, mantyle, oraz wszelkie roboty dla Przewielebnego Duchowieństwa wykonuje solidnie : : : : : : : : : : : : : :
HANKUS Władysław, Lwów, Sapiehy 79.

„CONCORDIA“ MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
ul. Sobieskiego 16 — — — Tel. 225-32
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwystawniejszych, oraz ekshumacje i przewozy zwłok po cenach najniższych 1—3
Dla wygody P. T. Klijenteli Miejski Zakład Pogrzebowy posiada: własny dom przedpogrzebowy przy ul. Kochanowskiego 94, grobowiec na cmentarzu Łyczakowskim, sanitarne auta do przewozu zwłok, oraz załatwia wszelkie formalności pogrzebowe, przyjmuje zamówienia na fotografje pomnikowe i t. p.
Biuro Zakładu „CONCORDIA“ ul. Sobieskiego 16 — tel. 225-32, przyjmuje zamówienia w dnie powszednie i świąteczne od godziny 8—21 bez przerwy.

Kapelusze
2—10
dla Wielebn. Księży w gatunkach najprzedniejszych — — — — — — — — — — poleca: Fabryczny Skład KAPELUSZY I CZAPEK
Antoni Kafka
LWÓW, ul. Halicka 4

CZOPKI HEMOR.
„VARICOL“
GĄSECKIEGO 12-20

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Michał Rękas.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4